№ 181. Kraków, 10 Sierpnia—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 9 sierpnia.*

Prócz panslawistów pragnących za pomocą prawosławia połączyć wszystkie ludy sławiańskie pod berłem carskiem, istnieje w Rosyi inne stronnictwo, zapamiętale walczące z narodowcami — sławianofilami, a mimo to ostatecznie dążące do tego samego celu, lubo inną drogą. Jest niem stronnictwo liberałów rosyjskich, które skojarzywszy ideę kosmopolityzmu z ideą obrusienia wytworzyło dziwaczną doktrynę wielkorosyjskiego mesyanizmu. Pragnie ono dla Rosyi państwowych form zachodnich społeczeństw, domaga się nadania konstytucyi, aby użyć jej jako środka do zatarcia wszelkich różnic narodowych w myśl rzekomo liberalnych centralistów niemieckich. Organem tej partyi liberalno-biurokratycznej jest *Gołos*, który w artykule napisanym z powodu procesu lwowskiego jasno wypowiada dążności zwolenników panowania wielkorosyjskiego szczepu i dyalektu. Z rozumowania *Gołosu* wynika naprzód, że wyobraża on sobie Rosyę jako jednoplemienną, gdy tymczasem składa się ona z różnych narodowości: Finnów, Łotyszów, Małorusów, Ukraińców, Mołdawianów, Gruzinów, Tatarów i t. d. — słowem, że Rosya jest różnoplemienną. Z takiego zapatrywania wyrodziło się przekonanie w stronnictwie wielkorosyjskiem, jakoby Rosya była jednolitą całością i że wszystkich jej mieszkańców można uszczęśliwić jednakowemi sposobami. Liberaliści rosyjscy mimowoli stają tym sposobem na stanowisku pierwszego lepszego czynownika moskiewskiego, który sądzi, że jednakowo rządzić należy w Archangielsku, Rydze, Kijowie, lub Tyflisie. I w rzeczy samej stronnictwo wzmiankowane nie uznaje odrębności narodowych i praw do samoistności narodowej, lecz pragnie zaprządz do rydwanu idei wielkorosyjskiej wszelkie szczepy w Rosyi osiadłe, to jest dalej chce prowadzić robotę niwelacyjną rządu rosyjskiego, usiłującego obrócić na korzyść wielkorosyjskiego szczepu zasoby materyalne i siły umysłowe ludów wchodzących w skład dziwacznej imperyi Romanowych. Inaczej mówiąc owo stronnictwo pragnie przeprowadzić według niemieckiego wzoru zjednoczenie wszystkich tych plemion za pomocą potężnej biurokracyi i militaryzmu.

Po raz pierwszy jednak stronnictwo liberalne sięgnęło w swych zachciankach wielkorosyjskich po za granice Rosyi, a to z powodu procesu lwowskiego. *Gołos* powiada: „w Galicyi, na Bukowinie i w północno-wschodniej części Węgier mieszka trzy miliony ludu w tym samym stopniu rosyjskiego, jak ludność samej Rosyi, z którą łączy go jedność pochodzenia, języka i wyznania“. *Gołos* więc bez ceremonii lud ruski w Galicyi nazywa rosyjskim, idenfikuje Ruś czerwoną z Wielkorosyą, co ze stanowiska etnograficznego i historycznego jest wierutnym fałszem, bo lud ruski w Galicyi nietylko nie ma nic wspólnego z rosyjskim, lecz nawet obrządkiem i językiem odróżnia się od małorusów i stanowi pod względem zwyczajów i obyczajów osobną grupę etnograficzną osiadłą u północnych stoków Karpat. Wprawdzie *Gołos* nie wyraża chęci politycznej anneksyi Czerwonej Rusi, jak to głośno objawiają panslawiści, lecz niemniej lud ruski uważa za współplemienny i bierze go pod opiekuńcze skrzydła wszechrosyjskiej kultury. W teoryi więc, wnosząc z oświadczeń *Gołosu*, centraliści rosyjscy zarówno względem szczepów zamieszkałych w Rosyi, jak i ludów sławiańskich po za jej granicami, okazują się niwelatorami — obrusicielami w takiej samej mierze, jak w swojej sferze Katkow i cały zastęp wyznawców niedorzecznej polityki prawosławnego chłopstwa.

Przeciw tego rodzaju zachciankom identyfikowania Rusi Czerwonej z Wielkorosyą stanowczo protestujemy. W Galicyi nie ma Rosyan, lecz z jednej strony jest lud szczerze ruski, wierny swej pięknej mowie ojczystej i wierze ojców, nieraz okupionej męczeńską ich śmiercią, wierny chlubnemu dziełu unii lubelskiej, bez aspiracyj panmoskiewskich, z drugiej drobna garstka *diejateli*, która pragnie lud ten zamienić gwałtem zapomocą prawosławia i kultury moskiewskiego pokroju na Wielkorosyan — która dla nędznych osobistych widoków propaguje dzieło zniszczenia swego narodu. Wolno *Gołosowi* nazywać tych agitatorów moskalofilskich i samozwańczych obrońców ludu ruskiego Rosyanami, bo są nimi rzeczywiście, jak to wykazał proces lwowski, ale niech nie waży się rzucać oszczerstwa na lud ruski, który żył i nadal żyłby w zgodzie z Polakami, gdyby nie sztuczne roznamiętnienie samozwańczych jego opiekunów. Zresztą i ten lud będący igraszką w rękach politycznych awanturników, zaczyna przekonywać się, jak to okazują wybory z mniejszych posiadłości na Rusi, że hasła roznamiętniających go prowodyrów i *borytelej wielikoruskawo dieła* w Galicyi były fałszywe i prowadziły go na bezdroża.

Proces lwowski dosadnie wykazał moralną nędzotę przewódców, narzucających się Rusi, a zarazem, że moskalofilom rosyjskim nie szło o prawa ruskiego narodu, lecz o zlanie się z Rosyą — że nie walczyli oni przeciw polskiemu uciskowi, lecz dla osobistych widoków przygotowywali oni grunt dla prawosławia i idei wielkorosyjskiej. Unia lubelska i konstytucya 3 maja, jak to już na tem miejscu wypowiedzieliśmy, oddała lud ruski pod naszą opiekę, obowiązkiem przeto naszym bronić go od wpływów tych, co go prowadzą na niechybną zgubę przez oddanie ludu na pastwę panslawistów i wielkorosyjskich centralistów. Jak jedni tak i drudzy czegoż żądają? Oto zniszczenia odrębności narodowych na rzecz carskiego absolutyzmu.

Polacy przeto w interesie ludu ruskiego nie mogą zawierać zgody z rosyjskiemi agitatorami a Galicya nie może służyć do nawiązania braterskich stosunków między Rosyanami a Polakami, jak tego pragnie *Gołos*, który ośmiela się nawet nawoływać do utworzenia polsko-rosyjskiego stronnictwa w Galicyi. Polak, którybv przyłożył rękę do tego niegodziwego dzieła, nietylko byłby zdrajcą własnej ojczyzny, lecz popełniłby także zdradę względem ruskiego ludu. *Gołos* z powodu lwowskiego procesu przyznaje Polakom, że uwolnili się z pod wpływu politycznych namiętności i narodowej nienawiści. Niech wie także, że Polacy uważają związek z Rusią jako bratni sojusz równych z równymi i wolnych z wolnymi.

Wychodząc z tej zasady, żaden prawy Polak nie może chcieć polonizacyi ludu ruskiego, lecz pragnie rozwoju narodowości ruskiej, chce pracować nad polepszeniem tego zaniedbanego ludu, lecz zarazem bronić go jest obowiązany od zagłady, czyto przez prawdziwą Katkowszczyznę, czy też przez wyznawców wielkorosyjskiego mesyanizmu. Pragniemy sojuszu z ludem ruskim, uświęconego wiekami i rodzinnemi węzłami, lecz nigdy nie zawrzemy go z galicyjskimi Rosyanami, wrogimi Polsce i zjednoczonej z nią wolnej Rusi.

Niebezpieczne kierunki.

Mamy przed sobą trzeci zeszyt *Przeglądu Akademickiego*. Pisaliśmy wielokrotnie o tym „organie młodzieży polskiej“, wydawanym staraniem krakowskiej Czytelni akademickiej, pod kierunkiem jednego z profesorów Uniw. Jagiellońskiego. Zalecaliśmy go zawsze jak najgoręcej poparciu publiczności, na które ze wszech miar zasługuje. Wykazywaliśmy niepospolitą ważność tego pisma i pożytek, jaki przynosi, podając dokładny obraz naukowego i towarzyskiego ruchu młodzieży naszej tak w krajowych jak zagranicznych uniwersytetach, akademiach i w ogóle wyższych zakładach naukowych. Czynimy to i dzisiaj, donosząc o pojawieniu się nowego zeszytu. Podnosiliśmy jako szczególną zasługę redakcyi, wyborne zrozumienie celu wydawnictwa i konsekwentne przeprowadzenie programu, wykluczającego marne popisy młodocianej erudycyi i brzmiące manifestacyjne artykuły kierownicze, a poprzestającego na przedmiotowem sprawozdaniu z prac, usiłowań, potrzeb i stosunków naukowych i towarzyskich młodzieży. O dzisiejszym zeszycie toż samo godzi się powiedzieć, jednakowoż nie bez pewnych zastrzeżeń.

Zajmujący artykuł p. Klemensa Bąkowskiego, p. tyt. „Historya Czytelni Akademii krakowskiej“ jest nietylko cennym przyczynkiem do dziejów naszych stosunków uniwersyteckich od r. 1859, ale nadto zawiera godne zapamiętania szczegóły w sprawie komitetu pomnika Mickiewicza. P. L. Finkel napisał piękne pośmiertne wspomnienie o zgasłym niedawno młodym naszym historyku Stan. Lukasie. Interesujące i zgodne z programem pisma są korespondencye z Warszawy, Czerniowiec, Dublan, Wiednia, Berlina, Gryfii i Lipska. Za mniej właściwą poczytalibyśmy korespondencyę z Pragi czeskiej, mimo całej sympatyi, jaką mamy dla czeskiej młodzieży i mimo szczerego zadowolenia naszego, z powodu zawiązania przyjaznych stosunków między naszą i czeską młodzieżą. W korespondencyi tej nie ma wzmianki o młodzieży polskiej w Pradze, a *Przegl. Akad.* jest wszakże „organem młodzieży p o l s k i e j“, a nie „słowiańskiej“, w tym ostatnim bowiem razie na samych Czechach ograniczaćby się przecie nie mógł. Czemuż to raczej redakcya nie postara się o korespondencye z innych austryackich, niemieckich, szwajcarskich, włoskich, belgijskich, francuskich, a szczególnie rosyjskich uniwersytetów i zakładów naukowych, do których Polacy w większej uczęszczają liczbie. Zapewne, że o korespondencyę z Pragi łatwiej, ale jeśli *Przegląd* ma się stać tem, czem się stać zamierzał i czem się stać winien, to na dzisiejszych, nader szczupłych stosunkach poprzestać nie powinien i nie może. Na pomoc i poparcie w takim tylko razie redakcya niech liczy, jeśli nie ograniczy swej pracy na oddaniu do drukarni nadesłanych jej materyałów, ale o rozszerzenie swych stosunków się postara. Nie łatwo to — ale trudności przy szczerej woli przełamać się dadzą. Zapełnić zeszyt, to rzecz nie wielka, ale stworzyć istotny „organ polskiej młodzieży“ — to wymaga wytrwałych usiłowań, zespolenia sił i wyzyskania zawiązanych już stosunków w tym kierunku, aby za ich pomocą coraz je bardziej rozgałęziać. Praca nie mała, ale i niemałego pożytku i nie małej chluby dla krakowskiej młodzieży, jeśli jej podoła. Byłoby to nieskończenie większym objawem jej żywotności i nieskończenie ważniejszą manifestacyą jej uczuć, od tej, jaką zamieszcza ostatni zeszyt *Przeglądu* na pierwszych kilku stronnicach.

Na pierwszej stronicy znajdujemy l i s t, czy d e d y k a c y ą, czy a d r e s — nie wiemy jak nazwać tę odezwę o trzynastu wierszach, zatytułowaną: „Wacławowi Hubnerowi, przewodniczącemu Akademickeho ctenarskeho Spolku w Pradze“. List ten zawierający wyrazy powinszowania dla prezesa czytelni akademickiej w Pradze, z powodu owacyi, jaką go akademicy prascy uczcili, oprócz słów serdecznej sympatyi, nie mieści w sobie nic więcej. A więc to może manifestacya braterskich uczuć dla pobratymców naszych? Manifestacya? z czyjej strony? Ze strony akademików krakowskich? Czytelni akademickiej? Nie. A więc ze strony redakcyi *Przeglądu?* I to nawet nie. List podpisany przez p. „I g n. S z y.“ A więc list czysto prywatny, którego autor nie podpisał się nawet całem imieniem i nazwiskiem. B e z t y c h l i t e r umieszczony na czele pisma miałby przynajmniej znaczenie odezwy gremialnej komitetu redakcyjnego — ale z takim pół podpisem nawet indywidualnego komplementu nie ma znaczenia. Po cóż go więc umieszczono?

Po tym pseudonimowym adresie, znajdujemy na drugiej stronicy: „Wspomnienie o docencie, dr. Franciszku Nowotnym, napisał V. Hübner, przerobił z czeskiego J. S.“. Celu tej publikacyi w *Przeglądzie Akademickim* polskim, nie pojmujemy. Żadnej ów pan Nowotny z sprawami polskiemi nie miał styczności, a racyę bytu miałaby ta biografia chyba w takiem polskiem piśmie, któreby sobie obrało zadanie szczegółowego obznajamiania nas ze stosunkami w Czechach. Czy to ma być zadaniem *Przeglądu Akademickiego?*

Czy może umieszczenie tego artykułu „przerobionego z czeskiego“, ma być tylko dalszą manifestacyą braterskich uczuć naszych dla Czechów? Cieszymy się temi uczuciami naszej młodzieży, ale żalby nam było serdecznie, gdyby „organ młodzieży polskiej“, miał się stać organem manifestacyjnym i dla manifestacyjnych komplementów i fajerwerków, zrobił całopalenie z swoich polskich realnych celów na ołtarzu idealnego sławianofilstwa.

Kierunek ten neo-romantyczny, gorszy od porzuconego romantyzmu przeszłego pokolenia, przebija po raz pierwszy w *Przeglądzie Akademickim*, a przebija także i w korespondencyi berlińskiej. To „przyjaźnienie się“ polskiej młodzieży w Berlinie z przebywającymi tam Rosyanami, to utyskiwanie korespondenta nad tem, że nie wszyscy Polacy pamiętają, że to „nasi pobratymcy“ nie wszyscy nauczyli się „wiele zapomnieć“ i że nie wszyscy jeszcze „serdecznie ściskają dłoń tych Rosyan“ — to nie są objawy pomyślne. Trzeba być konsekwentnym i przewidywać następstwa dalsze tego bratania się i zaprzyjaźniania młodzieży polskiej z Moskalami na uniwersytetach zagranicznych. Pociągnąć ono za sobą musi nieuchronnie dążność do takiego bratania się na uniwersytecie warszawskim i na wszystkich pod zaborem rosyjskim. A co dalej? Komuż nie wiadomo, że tam jedynym puklerzem przeciw demoralizacyi i wynarodowieniu jest to zasadnicze unikanie bliższych z Moskalami stosunków towarzyskich, wystrzeganie się nawet takich Polaków, którzy się z nimi zżyć potrafią. — To przyjaźnienie się, drogo się potem opłaca.

Młodzież polska na uniwersytetach zagranicznych winna w obec Moskali to samo zajmować stanowisko, jakie zajmuje młodzież polska w Warszawie.

Sławianofilski romantyzm ustępować winien zawsze w obec jasnego zrozumienia realnych stosunków.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Paryż, 6 sierpnia.

(Przesilenie gabinetowe. — Znaczenie przesileń ministeryalnych we Francyi.)

(☰) Sytuacya się jeszcze ani zmieniła, ani wyjaśniła — bezkrólewie ministeryalne trwa wciąż i zawsze te grupy parlamentarne, od których ono przeważnie zależy, wiedzą czego nie chcą, nie wiedzą czego chcą. Odbyło się, w celu rozjaśnienia sytuacyi, zgromadzenie frakcyj lewicy, ale nie rozjaśniło nic, nie udzieliło wskazówki najmniejszej. W dziennikarstwie uczuwać się daje niecierpliwość, pochodząca nie skąd inąd, jeno

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Przez ośm lat jednakże — ciągnął dalej — mogłem śmiało poglądać na portret ojca. Czułem, że gdyby żył, byłby ze mnie zadowolony. Matka moja, kobieta anielskiego serca, zniosła stratę męża i zmianę majątkowego położenia z męztwem, jakiem tylko prawdziwa wiara i miłość natchnąć mogą. Zamieszkaliśmy w dwóch maleńkich pokoikach, ale nie było nam w nich ciasno, bo w ich obrębie mieściły się wszystkie nasze skarby, uczucia i nadzieje. Matka miała mnie, ja miałem ją, miałem czas, ta myśl, książki, to mi wystarczało. Za życia ojca pobierałem nauki w domu, ale gdy się warunki zmieniły, musiał się zmienić i kierunek mego wykształcenia. Po paru miesiącach gorliwej przygotowawczej pracy, zdałem egzamin do piątej klasy gimnazyalnej. Pamiętam, z jaką dumą i rozkoszą kładłem po raz pierwszy mundur szkolny i zawieszałem na plecach tornister z książkami. Wyobrażałem sobie, że przywdziewam rynsztunek bojowy, że jak szeregowiec zaciągam się pod sztandar nauki, by pod nim walczyć i zwyciężyć. Jakoż przedarłem się szczęśliwie przez pierwsze ognie. Skończyłem gimnazyum ze złotym medalem, a w ciągu czteroletniego pobytu na uniwersytecie, otrzymałem dwa drugie złote medale za konkursowe rozprawy. Parę lat, jakie mi upłynęły po skończeniu studyów filozoficznych, były najpogodniejszą epoką mego życia. Przyszłość uśmiechała się do mnie. Drobne prace naukowe, jakie od czasu do czasu pomieszczałem w pismach poważnych, zwróciły na mnie uwagę uczonego świata. Ze Lwowa proponowano mi, abym się tamże doktoryzował, poczem obiecywano mi katedrę uniwersytecką. Tymczasem dawałem lekcye prywatnie i po pensyach, co mi przynosiło niezły dochód i poświęcałem się ulubionym studyom nad lingwistyką porównawczą. Wieczory schodziły mi w domu przy pracy. Na odpoczynek matka siadała do fortepianu, jedynego zbytkownego sprzętu, jaki nam z dawnych czasów pozostał, i grywała mi Szopena, którego namiętnie lubiłem. Wówczas przysiadłszy na ziemi z głową opartą o jej kolana, płynąłem sobie na skrzydłach harmonii w te światy marzeń urocze, po których każda młoda dusza musi odbyć wędrówkę, wędrówkę bezcelową, marną, a przecież tak ponętną, że doświadczenie miliona rozczarowanych nikogo do niej nie zniechęci. Matka nie była artystką, grała tylko z wielkiem czuciem i prostotą, ale wątpię, czy sam Szopen, gdyby wstał z grobu, sprawiłby mi teraz swoją muzyką taką rozkosz, jaką mnie wtedy napełniały smętne i poetyczne akordy jego nokturnów i preludyj, płynące z pod palców tej kobiety, którą kochałem jak matkę i przyjaciółkę, a czciłem jak świętą. Myślę nawet, żebym go wcale słuchać nie mógł, boby mi chyba serce pękło, rozsadzone bólem wspomnienia. Ach! jakież to były chwile! jakie chwile! Dźwięki i myśli kołysały moją wyobraźnią, czasem pierwsze brały przewagę, wtedy słuchałem i dumałem tylko, czasem drugie... wtedy niedość mi już było myśli, szukałem słów, a te same kojarzyły się w dźwięki rytmiczne i wypływały mi na usta jakąś półgłośną improwizacyą. Często także, gdy matka grać przestała, rozwijałem przed nią świeżo namotany kłębek marzeń i nadziei, kreśliłem jej plany prac naukowych, jakie przedsięwziąć pragnąłem, lub opowiadałem treść nienapisanych jeszcze poematów. Ona pieszczotliwie wodziła dłonią po moich włosach, całowała mnie wesoło i słuchała z upojeniem, dzieląc najśmielsze złudzenia mojej młodzieńczej fantazyi, wierząc mocno, że będę znakomitym uczonym, wielkim poetą, a nadewszystko szczęśliwym. Pragnęła mnie widzieć kochanym, ożenionym i ze swojej strony przesuwała mi przed oczyma obrazy, w których na pierwszym planie jaśniała piękna postać kobieca, nazywająca się jej synową, i złote uśmiechnięte główki nazywające się jej wnuczętami. Na ten temat najchętniej fantazyować lubiła. Co do mnie, wyznaję, że ta apoteoza domowego ogniska miała we mnie dość umiarkowanego czciciela; byłem zbyt młody, zbyt ambitny, by tęsknić do powszedniej szczęśliwości rodzinnego życia, i zjawisko rzadkie przy poetycznem usposobieniu — miłość nie była znalazła dotąd drogi do mego serca. Nie czułem jej potrzeby, być może poczęści dlatego, że po za koleżeńskiemi stosunkami nie mając żadnych innych i w towarzystwach zgoła nie bywając, kobiet tak prawie jak nie znałem. Ale nie mąciłem matce jej rojeń, i oboje bawiliśmy się cackiem przyszłości jak dzieci.

Tak rzeczy stały do jesieni trzeciej od mego wyjścia z uniwersytetu, a dwudziestej piątej w mojem życiu. Pewnego wieczora przechodziłem pod filarami teatru, z którego właśnie po skończonem widowisku wysypywał się tłum liczny. Nie chcąc tracić czasu na przeciskanie się, bo śpieszyłem do domu, zszedłem nieco na bok, lecz zaledwie zrobiłem kilka kroków po bruku, potknąłem się o jakiś przedmiot. Spojrzałem — był to wachlarz. Widocznie właścicielka musiała go zgubić wsiadając do powozu, bo leżał w miejscu, gdzie zwykle podjeżdżają ekwipaże. Medalion ze słoniowej kości świecił na nim po ciemku jak jasna źrenica, zupełnie jak gdyby wachlarz patrzył na mnie jednem okiem i napraszał się, bym go od nieochybnego stratowania ochronił. Gdym go podnosił, zaleciała mnie silna woń magnolii, jaką był przesiąknięty. Czy pan lubisz ten zapach? Mnie on zawsze odurzał i w rezultacie przyprawiał o ból głowy, mimo to przekładałem go nad wszystkie inne. Teraz za to jest mi tak wstrętnym, że jeżeli w czyścu będą mnie perfumować magnolią i grywać mi preludye Szopena, już tem samem dostatecznie odpokutuję za moje grzechy.

Przez drogę ciągle wąchałem wachlarz i sam nie wiem, zkąd mi przyszło wytwarzać sobie w myśli obraz właścicielki. Nie wiem także, na podstawie jakiego rozumowania doszedłem do wniosku, że musi być młoda, powabna, zdradziecko urocza i niebezpieczna, jak te jej perfumy, co zrazu sprawiają rozkosz, a później cierpienie. Przyszedłszy do domu, opowiedziałem matce o znaleźnem i oboje obejrzeliśmy wachlarz z takiem zajęciem, z jakiem pan mu się dzisiaj przypatrywałeś. Matce podobały się bardzo malowania, a jako znająca się na tych rzeczach, oceniła, że jest to przedmiot znacznej wartości. „Wyobrażam sobie“ — dodała — „jak będzie ucieszoną właścicielka, gdy zgubę odzyska“. — „Szkoda tylko“ — rzekłem śmiejąc się — że się nie dowie, pod jakim adresem ma posłać uśmiech wdzięczności. Gdyby prócz imienia, wyryte tu było i nazwisko, postarałbym się doręczyć zgubę osobiście“.

Nazajutrz udałem się do redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, aby pomieścić stosowne ogłoszenie. Wchodząc, zobaczyłem dwie panie stojące przed kantorem, za którym siedział młody człowiek i coś zapisywał w dużej księdze. Zbliżyłem się, chcąc mu przedłożyć interes, jaki mnie sprowadzał. Ledwo jednak wymówiłem wyraz „Wachlarz“, jedna z pań, której twarzy dojrzeć nie mogłem, bo stała odwrócona, dobywając portmonetkę, podniosła żywo głowę, a młody człowiek przerwał mi mówiąc: „Co za traf! Ta pani właśnie podała ogłoszenie o zgubionym wczoraj hebanowym wachlarzu. Być może, to ten sam. Za całą odpowiedź wyjąłem wachlarz z papieru, w jaki był zawinięty. W tejże chwili obił się o moje uszy dźwięczny głosik, wołający radośnie: „ach, to mój“! ujrzałem białą, lekko zarumienioną twarzyczkę, dwoje błyszczących oczu, których spojrzenie zetknęło się z mojem i malutką rączkę wyciągającą się do mnie. Zmieszany, jak gdybym jaką niedorzeczność popełnił, wręczyłem salonowe berło nieznajomej z dość niezgrabnym ukłonem i niezgrabniejszym jeszcze frazesem, którego wysłuchała, uśmiechając się prześlicznie i nie spuszczając ze mnie śmiałego swego wzroku. Zakłopotanie moje musiało ją bawić. Z tą swobodą i pewnością, po jakiej poznaje się osobę światową, a do hołdów przywykłą, podziękowała mi w kilku słowach, poczem do puszki z ofiarami wsunęła banknot, pożegnała mnie uprzejmem skinieniem głowy i wyszła ze swoją towarzyszką. Wyszedłem i ja rozstrojony jakiś i niekontent z siebie. Po raz pierwszy przyszło mi na myśl, że mam za mało towarzyskiego obycia, że się muszę wydawać śmiesznym z moją nieśmiałością i brakiem ułożenia. Może należało się jej przedstawić? Powierzchowność nieznajomej zostawiła mi jakieś nieokreślone wrażenie. Głos, ruchy, wysmukłe kształty kibici, utkwiły mi żywo w pamięci; zauważyłem nawet, że miała czarny kapelusz, z dużem, odwiniętem z boku rondem, korale na szyi i czarne rękawiczki, ale nie mogłem zdać sobie sprawy z tego, czy była ładną, czy nie, czy wyglądała na młodziutką panienkę, czy na dojrzałą mężatkę? Było w niej coś i z pierwszej i z drugiej. Zaprzątać się podobnemi rzeczami nie wchodziło dotąd w zakres mego myślenia — może więc w skutek tych nowych myśli, a bardziej, dzięki zapachowi magnolii, którego się od wczoraj nałykałem — bo nie tylko wachlarz, ale i cała osoba jego właścicielki zdawała się w nim nurzać — dostałem bólu głowy, i zamiast do pracy, poszedłem do botanicznego ogrodu, gdzie włóczyłem się do zmierzchu, depcząc zeschłe liście i słuchając posępnych, jesiennych szmerów. Tak więc strata kilku godzin czasu i cierpienie fizyczne, były pierwszą krzywdą, jaką mi to chłodzące bawidełko wyrządziło. Sądziłem, że będzie to zarazem jedyna pamiątka owego epizodu, o którym zresztą wprędce myśleć przestałem. Minął miesiąc. W listopadzie jeden z dawnych kolegów, z którym najbliżej żyłem, zaprosił mnie na wieczór do siebie.

(C. d. n.)

stąd, że wypisawszy się, pisać nareszcie nie mają o czem, dają więc ostrzeżenie, że „kraj się niecierpliwi“. Kraj?... Ostrzeżenie to można między bajki włożyć. Niecierpliwią się dziennikarze, którym już konceptów nie staje; niecierpliwią się deputowani, dla których pora wakacyjna na siedzeniu w Paryżu upływa: kraj zaś, widząc Grévyego na posterunku, czeka ze spokojem niczem niezamąconem na rozwiązanie przesilenia, które mu się czuć zgoła nie daje.

W historyi przesilenia tego podnieść należy objaw pewien, mający, zdaniem naszem, doniosłość niejaką. Prezydent powziął był zamiar postawienia ministeryum urzędniczego, złożonego z ludzi bez barwy politycznej. Niepodobało się to wielce dziennikarstwu i frakcyom parlamentarnym. Powstał z racyi tej hałas, który to sprawił, iż Grevy znaleźć nie mógł amatorów do funkcyonowania w gabinecie bezbarwnym. Zaniechał więc zamiaru tego i zwrócił się do Ferryego. W chwili tej Ferry znajduje się na „cenzurowanym“. Nie w tem jednak rzecz: Ferry, czy nie Ferry: — nie rozstrzyga to kwestyi przesileń ministeryalnych, przedstawiającej się pod postacią choroby chronicznej. Gabinet, jaki by nie był, będzie musiał Izbę rozwiązać; — rozwiąże, wybory zarządzi: nowa Izba się zgromadzi, któż zaręczy, że nie rozpocznie ona na nowo hecy tejże samej, która się Izbie obecnej tak dobrze powiodła? Znów więc upadnie gabinetów kilka i znów Izbę rozwiązywać trzeba będzie. I tak dalej, w nieskończoność. Perspektywa to niekoniecznie ucieszna.

Czy kto słyszał kiedy o przesileniaach ministeryalnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, albo w Szwajcaryi?

W skutek tej hecy parlamentarnej, której świadkami jesteśmy, zapytanie powyższe narzuca się samo przez się, wskazując na jedną niewłaściwość w konstytucyi francuskiej, na tę mianowicie, która Francyę czyni Rzeczpospolitą monarchiczną. Stanowisko prezydenta niczem się nie różni od stanowiska króla w państwie konstytucyjnem. Atrybucye te same: fikcya wszechwładzy, postawiona obok wszechwładztwa ludowego, która w monarchiach uchodzi do stopnia pewnego, w Rzeczypospolitej ostać się nie może. W monarchiach fikcyą ową osłania ministerstwo odpowiedzialne; w Rzeczypospolitej osłona ta nie służy, i dlatego to w Szwajcaryi nazwy nawet ministrów nie ma, a członkowie rządu związkowego są po prostu urzędnikami, dobieranymi wedle uzdolnienia, nie zaś wedle opinii. Zdaje się, że i we Francyi ku temu samemu idzie — i owe konwulsye ministeryalne doprowadzą w końcu do ministerstwa urzędniczego, a raczej do zmodyfikowania konstytucyi w tym mianowicie punkcie, w którym jest ona najbardziej monarchizmem zakażona. Ustanawiała ją Izba wersalska nie dla Rzeczypospolitej: nie dziw przeto, iż w Rzeczypospolitej wadliwość onej w punkcie tym tak dotkliwie uczuć się dała. Położenie jest bez wyjścia. Zaznaczamy je dla tego szczególnie, że posłużyć ono może, jako klucz w komplikacyach, które się zapewne powtórzą jeszcze nieraz, zanim się Rzeczpospolita francuska republikańską stanie.

W chwili obecnej p. J. Ferry zajmuje się werbowaniem ministrów. — Jeżeli mu uda się zapewnić sobie poparcie dwóch liczniejszych aniżeli inne frakcyj Izby, sklei ministerstwo wakacyjne.

Dochody podatkowe Austryi w I-szem półroczu b. r.

Minister skarbu ogłasza w *Wiener Abendpost* wykaz dochodów z podatków bezpośrednich (stałych) i pośrednich (niestałych) za pierwsze półrocze r. b. w porównaniu z tymże samym czasem roku zeszłego. Oto główne cyfry wykazu:

Stałe podatki (czyste dochody): podatek gruntowy wynosił 15,223.041 złr. (o 299.563 zł. mniej, niż w pierwszem półroczu roku poprzedniego); podatki budynkowe 11,971.885 złr. (o 460.032 więcej); opłaty od dochodu z domów uwolnionych od podatku domowo-czynszowego: 664.720 złr. (o 88.896 złr. więcej); podatek zarobkowy 5,164.957 złr. (o 359.153 złr. więcej), podatek dochodowy: 11,005.726 złr. (o 13.966 złr. mniej), należności egzekucyjne 213.951 złr. (o 4.610 mniej); procenta zwłoki od zaległych podatków 178.466 złr. (o 15.877 mniej); ogółem zaś wpłynęło z podatków stałych 44,422.746 złr., czyli o 574.065 więcej, niż w pierwszem połroczu roku zeszłego.

Podatki niestałe (czysty dochód): Podatek od wódki 3,694.031 złr. (o 196.688 więcej), podatek od wina: 1,928.356 złr. (o 53.606 złr. mniej), podatek od piwa: 12,552.217 złr. (o 666.327 złr. więcej), od mięsa i rzezi bydła: 2,396.708 złr. (o 83.694 mniej); z innych podatków kosumcyjnych (z wyjątkiem cukru) wpłynęło 2,781.714 złr. (o 275,118 złr. więcej), z salin 1,014.293 złr. (o 20.152 mniej), ze sprzedaży soli 9.037.495 złr. (o 45.979 złr. mniej), z plantacyi tytoniu 13,505.847 złr. (o 1,339.408 złr. mniej), z sprzedaży tytoniu i tabaki 32,923.254 złr. (o 2.514.320 więcej), za stemple 9,454.005 złr. (o 1,091.640 złr. więcej), z należytości skarbowych 15,951.288 złr. (o 1,530.583 złr. więcej), z taks 378.045 złr. (o 16.411 złr. więcej), z loteryi 4.376.103 złr. (o 215.808 zł. mniej), z myt 1.187.298 złr. (o 2.733 złr mniej), z dochodów cymentniczych 79.879 złr. (o 9.394 złr. więcej), z wyszynku gorących napojów 776.393 złr. (o 776.393 złr. więcej — jest to podatek świeżo zaprowadzony).

Ogółem wpłynęło z podatków niestałych 82'996,646 zł. czyli o 5,269,843 zł. więcej niż w pierwszem półroczu roku zeszłego.

Ogólna suma dochodów wynosi: 127,419,392 zł., czyli o 5,843.908 zł. więcej.

Czysta nadwyżka z dochodów cłowych wynosi 9,396,840 zł.

Nie należymy—jak czytelnikom wiadomo, do ślepych wielbicieli ministra skarbu—a jednak ten rezultat jego zarządu uważać musimy jako dla skarbu państwa nader pomyślny. Krytyka takiej *N. fr. Presee* nic w tem ogólnem wrażeniu nie zmienia — bo jeżeli prawdą jest, że wielka różnica na korzyść b. r. w rubrykach „stemple“ i „należytości skarbowe“ wynikła z kilku bardzo wielkich transakcyj, a zatem niezależnie od zarządu skarbowego, to o innych pozycyach nie da się toż samo powiedzieć. Ujemną stroną tej sprawy jest okoliczność, już od ministra skarbu niezależna, że wszelkie zwyżki dochodów wyjdą w rezultacie nie na korzyść krajów ani nawet na korzyść skarbu — ale pochłonieje nieszczęsna polityka okupacyjna. Trzeba wielkiego optymizmu aby wierzyć w rychłe zaprowadzenie równowagi budżetowej i usunięcie niedoboru!

Nowe ministerstwo francuskie.

Przesilenie ministeryalne w Paryżu załatwione. Nowy gabinet stanął już przed Izbą, gabinet republikański — bo innym być nie może — ale bez wybitnej barwy, bez wyraźnego programu politycznego, gabinet administracyjny, a koalicyjny o tyle, że są w nim reprezentanci różnych grup republikańskich. Z dawnego rządu odpadło pięciu ministrów, a mianowicie: Freycinet, prezydyum i sprawy zagraniczne — Leon Say skarb — Ferry oświata — Goblet sprawy wewnętrzne — Humbert sprawiedliwość — i Varroy roboty publiczne. Zostało z dawnego rządu sześciu: Tirard skarb, — Billot wojna — Jaureguiberry marynarka—Cochery poczta i telegrafy — Mahy rolnictwo. Prócz Tirarda, który dawną swą tekę handlu, zamienił na finanse, zresztą każdy z wymienionych zatrzymał ten sam departament, jaki miał w ministerstwie Freycineta.

Nowymi członkami gabinetu są:

Duclerc Karol Teodor Eugeniusz — prezydyum i sprawy zagraniczne. Podaliśmy już wczoraj ważniejsze szczegóły z jego życia, do których to dodać jeszcze mamy, że w r. 1871 Duclerc głosował przeciw zawarciu pokoju z Niemcami.

Fallières Klemens Armand, minister spraw wewnętrznych. Urodzony 6 listopada 1841. Ukończył studya prawne, był potem adwokatem w Nérac, a następnie do r. 1873 merem tego miasta. W r. 1876 wybrany do Izby deputowanych na podstawie republikańskiego wyznania wiary, 8376 głosami przeciw 6442 głosom bonapartystów. Należał do grupy lewicy republikańskiej, i odznaczał się w rozprawach jako dobry mowca. Należał do tych 363 posłów, którzy odmówili zaufania reakcyjnemu ministerstwu Brogli'ego. W r. 1876 powtórnie wybrany, i w nowej Izbie głosował zawsze z republikańską większością.

Devès Piotr Paweł — minister sprawiedliwości. Urodzony 3 listopada 1837. Prawnik — był adwokatem w Béziers. Długo nie brał czynnego udziału w życiu publicznem. Dopiero w r. 1870 został wybrany do Izby 11.325 głosami. Należał do lewicy — odmówił zaufania ministerstwu Brogli'ego, i został w r. 1876 ponownie wybrany.

Legrand Piotr (nie mieniać z Arturem i Ludwikiem, którzy także są posłami, a pierwszy z nich bonapartystą) — minister handlu. Urodzony 13 maja 1834 jest on synem byłego deputowanego. Był także, jak obaj poprzedni, adwokatem. W r. 1870 podczas wojny, mianowany przez rząd obrony kraju prefektem depart. du Nord, przyczynił się w wysokim stopniu, wraz z gen. Faidherbes do organizacyi armii północnej. Po dekrecie rozwiązania rad generalnych dwukrotnie podawał się do dymisyi, którą otrzymał dopiero w styczniu 1881. Wybrany został do Izby 9,127 głosami w r. 1876.—W Izbie zajął miejsce po lewicy — głosował przeciw gabinetowi ks. Broglie i został powtórnie wybrany w r. 1877.

Wszyscy trzej wyżej wymienieni, mają jednakową prawie karyerę: z adwokata deputowany, z deputowanego minister. Inną jest karyera ministra oświaty — pana Duvaux (Juliusz Antoni). Urodzony 21 maja 1827 — wstąpił do tak zw. wyższej szkoły normalnej w roku 1849 i wyszedł z niej jako „agrégés des lettres“ z prawem nauczania w r. 1855. Uczył naprzód w kolegium w Saintes, następnie w lyceum w Montpellier, nakoniec został mianowany profesorem w lyceum w Nancy. W mieście tem należał za cesarstwa do opozycyi, i w działaniu jej brał czynny udział. Był przewodniczącym tamtejszego oddziału „Ligi nauczania“. Wybrany radcą miejskim w r. 1871 a następnie w tymże roku członkiem Rady generalnej, został przez tak zwane „ministerstwo walki“ przeniesiony z Nancy do Besançon. Wolał jednak opuścić zupełnie zawód nauczycielski, i otrzymał też dymisyę od ministra Fourtou. Zdarzenie to podniosło znakomicie jego popularność— wszedł też w r. 1876 do Izby, wybrany 11.172 głosami republikańskiemi, przeciw 4976 głosom monarchistów. W Izbie zasiadł na ławach lewicy republikańskiej, i naturalnie głosował, jak wszyscy wyżej wymienieni przeciw ministerstwu Brogli'ego. Przy powtórnych wyborach w roku 1877 otrzymał już przeszło 12.000 głosów, przeciw 5.000 głosom monarchistów. W Izbie występował kilkakrotnie z powodzeniem przy rozprawach nad budżetem szkolnym.

O ministrach, którzy z gabinetu Freycineta przeszli do nowego rządu, pisaliśmy już w N. 26 *Reformy* z dnia 1 lutego b. r. zaraz po ukonstytuowaniu owego gabinetu — przeto się tu powtarzać nie będziemy. Co do ogólnego charakteru nowego ministerstwa, odnośnie do stronnictw, na jakie się dzielą republikanie Izby deputowanych— ma ono cechę pojednawczą o tyle, że prócz skrajnej lewicy i lewego środka, są w niem reprezentowane zresztą wszystkie grupy wielkiej republikańskiej większości, głównie zaś gambettystowska „unia republikańska“ i była rządowa lewica. Do pierwszej należą stanowczo Fallières i Legrand— zaś Devès i Develles, którzy formalnie także do niej należeli, ostatnimi czasy przechylili się więcej do lewicy rządowej, głosowali bowiem za przyznaniem Freycinetowi żądanego przez niego kredytu. Jeżeli to pojednanie nie będzie powierzchownem tylko, jeżeli nowy rząd, złożony z ludzi niezanadto zaangażowanych w żadnym stanowczym i wybitnym kierunku, potrafi pozyskać współdziałanie obu wymienionych grup, w takim razie może przecie utworzy się z tych grup jakaś większość, choć jako tako umożliwiająca rządowi egzystencyę póty przynajmniej, póki nowe wybory nie wprowadzą do Izby nowej, a bardziej pewnej większości. Zależy to przedewszystkiem od Gambetty i jego „unii republikańskiej“. Jeżeli ta grupa zrozumie, iż teraz przynajmniej chwilowo, trzeba podtrzymać rząd jaki jest, żeby tylko nie przedłużać i nie zaostrzać dzisiejszego rozbicia, może przesilenie obecne będzie bez szkody dla Francyi.

O wrażeniu, jakie wywołało nowe ministerstwo w Paryżu, będzie sobie można zrobić wyobrażenie dopiero po nadejściu wczorajszych paryskich dzienników. Telegramy bowiem, jakie do tej pory nadeszły — zbyt są jeszcze skąpe. Stronnictwo Gambetty podobno nie będzie oponować, raz z powodu ministra spraw wewnętrznych, który stanowczo do niego należy, a powtóre dla tego, ażeby znowu nie torować powrotu Freycineta. Stronnictwa skrajne dzielą się na dwie grupy: jedni posłowie nie chcą prezydentowi rzeczypospolitej czynić kłopotów i dla tego zachowują się obojętnie — inni już zapowiadają, że ostro przeciw nowemu rządowi wystąpią. Zresztą o kwalifikacyach osobistych i zdolnościach nowych ministrów nie wyrażają się bardzo pochlebnie. Jakoż istotnie nie ma między nimi ani jednej znakomitości czy to naukowej, czy politycznej.

Wypadki egipskie.

Wczorajsze doniesienia, iż Turcya już się stanowczo zgodziła na żądaną przez Anglię proklamacyę, ogłaszającą Arabiego buntownikiem, zeszły się z korespondencyami z Konstantynopola, malującemi stan umysłów pomiędzy mahometanami w takiem świetle, iż sułtan wydaniem owej proklamacyi może się narazić na bardzo smutne następstwa.

„Naród egipski, piszą, jest według zeznań angielskich funkcyonaryuszów w Egipcie po największej części po stronie Arabiego i jego sprawy, a postęp, jaki ruch egipski czyni we wszystkich warstwach ludności, jest widoczny. Tym, którzy zarzucają, że ruch ten zaznaczył swój pochód mordami i strasznemi okrucieństwami, odpowiadają Turcy, że podobna rewolucya nigdzie nie odbyłaby się bez rozlewu krwi i bez teroryzmu. Zresztą wszystkie wypadki, których widownią była Aleksandrya, ustępują w oczach Turków wobec tego jednego faktu, niesłychanego i dziwnego, że energiczny, bezinteresowny, patryotyczny Muzułmanin wystąpił, ażeby kraju swego bronić od zagranicznego ucisku. Ten fakt porywa za sobą opinię publiczną w sposób gwałtowny“... „W kołach tureckich twierdzą stanowczo, że żołnierze tureccy nie będą walczyć przeciw kedywowi. Urzędowy dziennik wojskowy zamieszcza w każdym numerze pochwalne artykuły dla Arabiego, a w tym samym duchu przemawiają inne dzienniki tureckie, biorące natchnienie z Yildiz-Kiosku. Ambasady stwierdziły, że zeszłego piątku w moszei Zofii pewien Imam w gorących wyrazach przedstawiał Arabiego jako wysłańca Mohameta, którego misyą jest ratować Islam. Od dziesięciu lat Islam nieustannie jest uciśnięty, a Arabi działa ściśle w duchu Koranu, i jest obowiązkiem każdego muzułmanina popierać go. W innych moszeach przedstawiano w sposób zgrozą przejmujący okrucieństwa Anglików podczas bombardowania Aleksandryi i po niem. Gdyby Arabi najmniejszą odniosł korzyść w walce z Anglikami, wówczas rozdrażnienie, jakie niewątpliwie obecnie szerzy się w całym świecie muzułmańskim, przybrałoby groźne rozmiary, i nie jest nieuzasadnioną obawa, że mogłoby ono tu i owdzie objawić się rozruchami przeciwko chrześcianom. W moszeach już dzisiaj nie czynią nawet wzmianki o sułtanie — ale tem więcej mówią o Arabim. Wobec tego — jakże sułtan może przeciw niemu wystąpić? W kołach tureckich twierdzą, że w tym wypadku powstałby pomiędzy ulemami i softami ruch, mogący doprowadzić do niebezpiecznej eksplozyi“.

Rzecz więc bardzo naturalna, że sułtan wszelkiemi sposobami opiera się owej proklamacyi, którąby go postawiła w sprzeczności z tak silnym między muzułmanami ruchem, tem bardziej niebezpiecznym, że tłem jego jest religijny fanatyzm. Zwleka więc Porta odpowiedź stanowczą do ostatniej chwili — wykręca się różnemi modyfikacyami wniosku angielskiego — zapowiada, że proklamacyę wyda nie sułtan, ale wódz ekspedycyi egipskiej Derwisz pasza — i doprowadza do tego, że Dufferin stawia ultimatum, w którem zagraża zerwaniem wszelkich stosunków. Jeżeli się zatem sprawdzi wczorajszy telegram, że Said pasza oświadczył, iż proklamacya jest już ułożoną, i będzie konferencyi na czwartkowem posiedzeniu w przekładzie do wiadomości podana — będzie to skutkiem owego ultimatum. Czy się tem załata mocno poszarpany stosunek między Anglią a Turcyą? można wątpić.

Dzienniki rosyjskie przewidują wytworzenie się kwestyi wschodniej z egipskiego zatargu. Oto co mówią w tej mierze *Nowosti*: „Jasną dla każdego jest rzeczą, iż walka nie ograniczy się na ziemię Faraonów, lecz rozszerzy się na wybrzeża Bosforu; jasnem jest również, że epilog tego dramatu może się odegrać pod Wogezami lub nad Niemnem. Jeżeli więc kwestya wschodnia z jakichkolwiek powodów na nowo stanie na porządku dziennym, to musi nastąpić wielka zmiana w wzajemnych stosunkach mocarstw, gdyż niektóre z nich pragną skorzystać z ogólnego zamięszania w celu zaokrąglenia swych dzierżaw“. Artykuł omawia rozmaite pogłoski w aliansach i uważa przymierze angielsko-niemieckie za niemożebne. „Rzecz prosta, mówią dalej *Nowosti*, że w tych fantastycznych kombinacyach kwestya, w jaki sposób zachowają się trzy północne mocarstwa w obec zawikłań egipskich naczelne zajmuje miejsce. Zwolennicy trójcesarskiego przymierza ucichli w ostatnich czasach, a pogłoska, jakoby zjazd cesarza austryackiego z niemieckim w Ischlu był zapowiedzią zjazdu trzech cesarzy, jest nieprawdopodobną. Wspólne działanie Rosyi i Austryi na Wschodzie jest wątpliwem, dwa te bowiem mocarstwa mają wprost przeciwne cele i dlatego kompromis między niemi jest niemożliwy, gdyż Austrya od chwili wystąpienia z niemieckiego związku i utracenia prowincyj włoskich ma ochotę zabrać południowych Sławian na półwyspie bałkańskim pod swój protektorat“.

Journal de St. Petersbourg objaśnia dziś powody, dla których pełnomocnik rosyjski w Konstantynopolu odmówił udziału swego w konferencyi w kwestyi przywrócenia porządku w Egipcie. Dyskusye członków konferencyi nad tą kwestyą były po prostu jałowe; godność państw reprezentowanych przez uczestników była niemal narażona. Jak tylko zatem Rosya odmówiła udziału w tych pustych dyskusyach, wszystkim gabinetom stanęła w myśli właściwsza konieczność zajęcia się bezpieczeństwem kanału Suezkiego. I wówczas rosyjski pełnomocnik otrzymał instrukcye, polecające mu uczestniczyć w tych debatach. Oprócz tego rząd angielski uczynił nową propozycyę co do ustanowienia zasad interwencyi wojskowej w Egipcie. *Journal* jest zdania, że propozycya ta może posłużyć za praktyczną podstawę do dalszych obrad konferencyi i że rosyjski pełnomocnik znowu tutaj przyjmie udział w dyskusyi.

Wobec tego zapewnienia, konferencya zaczyna całą rzecz *da capo*, a tymczasem Anglia idzie swoją drogą i zabiera po tej drodze co wypadnie.

Nowoje Wremia przewiduje ciągle możliwość rozmaitych komplikacyj, jakie wytworzyć ma sprawa egipska. „Przeciwnicy — powiada — Anglia i Francya z jednej strony, Porta i Egipt z drugiej, niedawno jeszcze temu jednako liczyły na poparcie księcia Bismarka i wszyscy teraz jednakowo się zawiedli w swoich nadziejach. Przezorny kanclerz niemiecki, jak było do przewidzenia, myślał wyłącznie tylko o interesach Niemiec i Austryi, którym nastręczała się sposobność osiągnąć znaczne korzyści przy starciu mocarstw zachodnich ze wschodniemi i przy podziale wschodniej zdobyczy między Anglią i Francyą. Z chwilą, kiedy rząd francuski stanowczo wyrzekł się uczestniczenia w egipskiej ekspedycyi, położenie rzeczy cokolwiek się zmieniło. Francya zachowała swobodę działania i konserwuje swoje siły do ostatecznego rozwiązania na Wschodzie, choć w danej chwili osłabiają ją wewnętrzne niesnaski stronnictw. Nowy podział ról w Europie musiał skłonić polityków austro-węgierskich do rychlejszego zbierania plonów. Istotnie Austrya wznowiła w Konstantynopolu rokowania o ostateczne ustąpienie jej Bośnii i Hercegowiny, o dobrowolne zrzeczenie się przez sułtana zwierzchniczego prawa nad temi prowincyami, jako wywdzięczenie za okazywane mu dyplomatyczne poparcie w kwestyi wschodniej. Półurzędowe organa Wiednia i Pesztu liczą na powodzenie tych rokowań. W takim razie traktat berliński zostanie naruszony, ale tylko w tych jego punktach, które dla Austryi są niedogodne. Takiego jednostronnego korygowania traktatu nic nie usprawiedliwia i ewentualność taka prowadzi naturalnie do innych zmian na półwyspie Bałkańskim.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 sierpnia.

Prof. Bestużew-Rymin, znany z procesu lwowskiego, prezes petersburskiego komitetu sławiańskiego, wyjechał, jak donoszą dzienniki czeskie, na dłuższy czas do Austryi i południowych ziem sławiańskich dla dokończenia studyów nad stosunkami i potrzebami niektórych szczepów sławiańskich. Oby tylko nie był ów uczony zbyt gorliwym i nie przysporzył materyału do nowego procesu w rodzaju lwowskiego.

Ks. Michał Sadowski, jeden z najżarliwszych agitatorów szyzmy we wschodniej Galicyi, osławiony nadewszystko sprawą ustawienia na cerkwi w Starych Założcach trójramiennych krzyżów rosyjskich, pomimo, iż dało to powód do zaburzenia spokojności publicznej, i wytoczenia następnie procesu kryminalnego, nie ustaje w szerzeniu propagandy szyzmatyckiej, ale jak donosi *Dziennik Polski* obecnie już do obrzędów cerkiewnych wprowadza szyzmatyckie zwyczaje. Z cerkwi usunął dzwony, podczas nabożeństwa nie wolno jest zgromadzonym parafianom klękać, nadto ze wszystkich ornatów i naczyń kościelnych w nieobecności parocha pozdzierać kazał krzyże katolickie, a zastąpił je godłami cerkwi prawosławnej. W ten sam sposób przeinaczyć kazał i chorągwie, tak że cerkiew w Starych Założcach przedstawia już teraz z zewnątrz i wewnątrz najzupełniejszy obraz szyzmatyckiej świątyni. Co gorsza, ksiądz ten zakazując unitom chodzić do kościołów łacińskich, wyśmiewając obrzędy rzymskie i dopuszczając się innych tym podobnych nadużyć, rozsiewa niezgodę i zawiść pomiędzy ludem obydwu obrządków, tak, że niektóre miejscowości, jak Stare i Nowe Założce, stały się już widownią gorszących kłótni i bójek, do czego powód dało wzajemne wyrzucanie sobie narodowości ruskiej lub polskiej. W obec tak jaskrawego naruszenia ostatniej kurendy metropolitalnej i przewrotnej działalności księdza, zmierzającej wprost do zakłócenia spokoju, dziwną wydać się musi powolność namiestnictwa, które dotąd n. p. nie załatwiło jeszcze sprawy krzyżów rosyjskich na cerkwi Starozałozieckiej.

Lwowskie *Słowo* przytoczywszy zdanie rozmaitych dzienników niemieckich o procesie lwowskim i nalubowawszy się w elukubracyach *N. fr. Presse*, *Deutsche Ztng.* i *Narodnich Listów* na temat polskiego ucisku, musiało w końcu z wdzięcznością przyznać, „że położenie sędziów przysięgłych było niezmiernie trudne, że z prawdziwem bohaterstwem odparli oni napad polskiej prasy (?), że zachowali takt do najwyższego stopnia i że utrzymali się na stanowisku objektywnem.“ Lecz niestety *Słowo* nie otrzęsło się z zaciekłego uporu, stając w obronie Naumowiczów i Dobrzańskich, którzy mają być wyrazicielami potrzeb, życzeń i żądań russkiego narodu. „Największy błąd popełniła szalona prasa polska — mówi *Słowo* — która na to wszystko była głuchą i niemą, a zamiast rozjaśnić sprawę, przyczyniła się do zaciemnienia kwestyi ruskiej, przez co ukryła prawdę przed publicznością.“ Fałsz to oczywisty, bo przecież dzienniki polskie aż nadto obszerne podawały sprawozdania z przebiegu procesu, z których publiczność mogła się dowiedzieć o owych żądaniach nie ludu ruskiego, lecz samozwańczych jego opiekunów. *Słowo* oświadcza dalej, „że proces nie skończył się jeszcze — nie skończyła się sprawa hniiicka, w Samborze wisi proces zacnego patryoty, ks. Szczęsnego Salomona, w Złoczowie wystąpi aż 31 oskażonych w sprawie trójramiennego krzyża w Załoścach. Proces więc toczy się dalej pod rozmaitemi formami. Daj Boże, aby wszyscy w nim zaangażowani wyszli zwycięsko.“ Niech *Słowo* i jego popplecznicy zaprzestaną agitacyj w duchu panmoskwicyzmu, a nie będzie procesów, oskarzonych, a spokój i zgoda zapanuje w Galicyi.

W innym znowu artykule zatytułowanym „rosyjski żywioł w rosyjskiem carstwie“ *Słowo* majaczy, że naród rosyjski nie może wydobyć się z pod panowania innych szczepów, gdyż wszyscy jeszcze mówią o prawach nadbałtyckich baronów, Polaków i żydów, co *Słowo* nazywa anomalią i domaga się jej usunięcia. Wreszcie solidaryzuje się *Słowo* z przekonaniami Ignatiewa, który do korespondenta Clairon powiedział: „Jestem Rosyaninem ciałem i duszą, i zawsze walczyć będę w obronie obrusienia wszystkich elementów wchodzących w skład carstwa rosyjskiego“. Takie to przekonanie głosi organ Płoszczańskiego. Nie nowina to — nie zawadzi jednak wiedzieć o postępach zaślepienia galicyjskich moskalofilów.

Jako prezes klubu posłów czeskich przesłał dr. Rieger do czeskiej czytelni akademickiej i czeskiego stowarzyszenia prawników odpowiedź na ich rezolucye w sprawie rozporządzenia egzaminacyjnego. Odpowiedź ta, o której nam już wczoraj telegraficznie doniesiono — stwierdza przedewszystkiem, iż liczne a ważne względy wymagają, żeby każdy wykształcony Czech znał język niemiecki — żeby każdy urzędnik w kraju władał oboma językami. „Z pewnością nikt rozsądny u nas nie wystąpi przeciw uczeniu się języka niemieckiego, a tem mniej odmówić może rządowi prawa domagania się od każdego, kto chce urząd publiczny piastować i dowodu wszelkich wiadomości, jakie rząd za potrzebne do tego uzna. Jednak sposób, w jaki ministerstwo oświaty z rozporządzeniem wystąpiło, obraża dotkliwie zasadę równouprawnienia, krzywdzi niepotrzebnie nasze narodowe uczucie i poniża zadanie Uniwersytetu, bo w formie, która wiele bardzo trudności i niezadowolenia przysporzyć musi, językowe egzamina zarządza tam, gdzie jedynie tylko umiejętność może być skalą przy ocenianiu uzdolnienia słuchaczy. Nie potrzebuję tutaj wykazywać, że rozporządzenie to nie uwzględnia wcale życzeń i zapatrywań, które w swoim czasie w sprawie tej wypowiedzieli czescy deputowani, dla tego też wyrazić mogę nadzieję, że reprezentanci narodu czeskiego wszystkich użyją środków prawnych, aby rozporządzenie ministeryalne zmienionem zostało w sposób odpowiadający powszechnym życzeniom. Rozporządzenie to według mego przynajmniej zapatrywania ustanawia dla narodu czeskiego pewne *privilegium odiosum*, bo ministerstwo oświaty nie miałoby może chęci ani odwagi wydać podobne rozporządzenie dla Uniwersytetu niemieckiego, czego najbliższem następstwem byłoby, że wychowańcy Uniwersytetu tego nie potrzebując się wykazywać znajomością języka czeskiego — wbrew dotychczasowym prawidłom — uzyskaćby mogli w Czechach służbę państwową i przez odrzucanie podań w języku czeskim odmawiać Czechom wymierzania sprawiedliwości. Ponieważ dotąd przy egzaminach państwowych nie wymagano od nich znajomości języka czeskiego, to mogliby i teraz mocy obowiązującej rozporządzenia językowego, które ministerstwo wydało obecnie dla Czech, uznania swego odmówić i doprowadzić je do *absurdum*. Spodziewam się zatem, że rząd, aby dowieść świadomości swych celów i stanowczości w działaniu, aby wreszcie programu swego, który otrzymał najwyższą sankcyę cesarza, odważnie i bezstronnie bronić, pomyśli o stosownej, dla wszystkich zarówno sprawiedliwej zmianie rozporządzenia w sprawie egzaminów.“

Morawska Rada szkolna krajowa uchwaliła przedstawić ministerstwu, aby na przyszłość w powiatach z mieszaną ludnością szkoły niemieckie przydzielone były tylko niemieckim powiatowym inspektorom szkolnym, czeskie zaś tylko czeskim inspektorom i żeby w Bernie zamianowano drugiego jeszcze inspektorra szkolnego, tak, iżby jeden nadzór miał nad czeskiemi, drugi nad niemieckiemi szkołami. Rada szkolna krajowa poleciła także wielu dotychczasowych inspektorów szkolnych do powtórnego zamianowania. O ile projekta te są słuszne i mogą rościć sobie prawa do uwzględnienia, najlepszą odpowiedzią jest uwaga, którą *Presse* podając powyższą uchwałę, pod koniec zamieszcza: „Ścisłe odgraniczenie narodowości leży nawet w interesie żywiołu niemieckiego, jak jednak z powodu tego można mówić o czechizowaniu szkół morawskich, zrozumie to tylko ten, kto wie, że każdego dnia musi być nowe zaniepokojenie wywołane“.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Wczoraj około północy nawiedziła Kraków dość silna burza. Wicher z deszczem ulewnym i błyskawicami trwał blisko godzinę. Dzisiaj powietrze ociepliło się znacznie, dzień jednak niepewny, zamglony i smutny.

W kwestyi żebractwa piszą dzienniki warszawskie: Plaga żebractwa ogromnie się rozwielmożniła w ostatnich czasach w państwie pruskiem, pomimo stowarzyszeń przeciwko żebrakom i surowych rozporządzeń w przedmiocie osadzania nałogowych włóczęgów i żebraków w zakładach poprawczych. Ciągłe skargi i narzekania na wzmagające się żebractwo zniewoliły rząd pruski do wydania nowych przepisów, na mocy których osoby zdolne do pracy, a trudniące się żebractwem, bez poprzedniego wyroku sądowego mogą być wprost osadzone w domach pracy — niezdolne zaś do zarobkowania indywidua znajdują przytułek w zakładach umyślnie na ten cel przeznaczonych. U nas także żebranina uliczna stanowczo jest zabroniona, a jednak żebraków co nie miara. Na rozporządzeniach policyjnych także nie zbywa, tylko z wykonaniem ich bieda. Co piątek przytrzymuje policya w każdym prawie cyrkule po kilkunastu żebraków płci obojga, których następnie odsyła do miejsc stałego zamieszkania tak w Warszawie jak i na prowincyi. Cóż dalej? Tu się zaczyna *circulus vitiosus*. Żebracy (są między nimi prawdziwie ubodzy, są i oddający się żebraninie z profesyi), natychmiast powracają na swoje stanowiska i znów się powtarza poprzednia historya bez żadnego praktycznego rezultatu. Jednoby tylko złemu mogło położyć tamę: domy pracy i przytułku. Ale

o domach pracy i przytułku mowy nie ma. Nic dziwnego, że nie ma kraju, w którymby żebractwo tak gęsto się rozsiadło, jak u nas.

Do tych uwag dzienników warszawskich dodać tylko możemy: *Tout comme chez nous!*

Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała drowi Julianowi Ochorowiczowi stypendyum imienia Śniadeckich w sumie 5.000 franków na studya psychologiczne.

Pożary. W Bratkowicach w powiecie rzeszowskim, zgorzał w nocy z d. 4 na 5 sierpnia b. r. tartak parowy wraz z urządzeniem, należący do spółki Hauser et Comp. Przyczyna pożaru niewiadoma. Można tylko przypuścić, że ogień powstał nie z przypadku lub nieostrożności, ale z podpalenia, tem więcej, że tartak ten już po raz drugi podobnemu uległ wypadkowi. Szkoda wynosząca około 20.000 złr. była ubezpieczoną. W Niżankowicach pod Przemyślem spaliło się siedm domów mieszkalnych a kilka innych uległo uszkodzeniu. Straż ogniowa ochotnicza powstrzymała dalsze szerzenie się ognia. Budynki były zabezpieczone.

Grad. Dnia 6 sierpnia w Krzeczowie majątku p. Bondy w powiecie bocheńskim, spadł silny grad i zniszczył owies na przestrzeni 30 morgów. Szkoda ubezpieczona.

W gmachu pocztowym przy ul. Grodzkiej znaleziona została przy reperacyi podłogi kupa kości ludzkich. Krążyły już po mieście różne sensacyjne pogłoski tłómaczące to odkrycie. Pokazało się po zbadaniu rzeczy, że kości te pochodzą z cmentarza przy kościele Św. Marcina (dawnego klasztoru karmelitek bosych), które przy przebudowywaniu klasztoru na gmach dziś w tem miejscu stojący tam złożone zostały.

Z drugiego piętra domu nr. 8 przy ul. Św. Marka, obok Reformatów, wyskoczyła dziś w nocy na podwórze o godz. 2 kobieta młoda w zamiarze samobójczym. Wniesiono ją bezzwłocznie do mieszkania ciężko potłuczoną. Jest podobno bez nadziei życia. Jękiem nieszczęśliwej przebudzeni zostali mieszkańcy nie tylko w tym ale i w sąsiednim domu. Kobieta ta sprowadziła się do mieszkania 1 b. m.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Borkowskiego „Maurytanka" stud., Kossaka Jul. „Jan Jędrzejowicz odbija kozakom swego kapitana pod Rajgrodem 1831 r.", Krzecza „Niewiasta w średniowiecznym stroju" studyum, Lentza Stan. „Krol Lear", Lipińskiego Hip. „W ogrodzie", Rybkowskiego „Banderya huculska", Barącza „Popiersie posła Hausnera" z terrakotty. Dauna „Satyr" rzeźba z gipsu, Korpala „Alina" rzeźba z gipsu. Koguta „Popiersie prof. Łuszczkiewicza" z gipsu, Przybińdowskiego „Madonna" płaskorzeźba z drzewa.

Macierz Polska. J. I. Kraszewski w „Listach z Zakątka" do *Biesiady Literackiej* podaje następne szczegóły: Komitet zajmujący się wprowadzeniem w życie „Macierzy," chociaż o czynnościach swych nie rozgłaszał nic przedwcześnie, przedsięwziął już środki, aby jak najrychlej „Macierz" czynem żywota swego dowiodła. Uznano potrzebę rozpoczęcia wydawnictw od rzeczy praktycznych. Dr. Au przygotowuje książeczkę o koniu; p. Zygmunt Gawarecki o tem, co włościanin może zrobić z ogródka; pp. Szarkel, Zbrożek, Anczyc przyrzekli także w tym rodzaju wypracowania; z zakresu gospodarstwa kobiecego obiecaną jest książeczka panny Machczyńskiej.

„Macierz", dzięki Bogu, cieszy się uznaniem i współczuciem powszechnem. Prosty włościanin zapisał jej z zaoszczędzonego w pocie czoła grosza „dwa tysiące guldenów"; bracia Wczelakowie znakomici w swym kunszcie właściciele zakładu stolarskiego we Lwowie, którym polecono zrobienie pięknej szafy dla sali posiedzeń, wedle rysunku profesora politechniki Zacharyewicza, wykonawszy ją, odmówili przyjęcia zapłaty.

Głos Stanisławowski pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne, przestało wychodzić dla braku prenumeratorów. Pismo to wychodzące dwa razy na tydzień z dążnością uczciwą polską, pragnęło uczynić zadość miejscowym potrzebom. Jesteśmy przekonani, że niewiele czasu upłynie a potrzeba takiego pisma żywiej da się uczuć, i nowy dziennik na większe będzie mógł liczyć poparcie.

Lwowski zakład ociemniałych odznaczył się bardzo chlubnie na wystawie, połączonej z czwartym kongresem nauczycieli ślepych, który w tych dniach odbył się we Frankfurcie nad Menem. W kongresie wzięło udział 63 członków, w wystawie kilkanaście pierwszorzędnych zakładów europejskich. Wystawa obejmowała okazy środków naukowych i robót ślepych wychowańców tych zakładów. „Wystawcy z Austryi — powiada sprawozdawca *Fremdenblattu* — zajmowali na wystawie znakomite stanowisko, pierwsze zaś pomiędzy nimi miejsce trzymali wychowańcy i wychowanki lwowskiego zakładu ociemniałych. Roboty tychże, zwłaszcza chustki i szale, pod względem pełnego dobrego smaku, zestawienia barw i poprawnego wykonania budziły podziw wszystkich, którzy je oglądali". — Berlińska *Tägl. Rundschau*, wydawana przez Bodenstedta tak się wyraża o tych robotach: „Wspaniałe są w drugiej sali zwłaszcza chustki i szale wyrobu wychowanek zakładu ociemniałych we Lwowie; pojąć trudno jak ślepe robotnice mogły doprowadzić do takiej perfekcyi w doborze barw". Kongres i komitet wystawy przyznały dyrektorowi lwowskiego zakładu p. Markowi Makowskiemu dyplom uznania i medal zasługi.

Nowe Tivoli. Jeszcze jeden teatrzyk ogródkowy przybył Warszawie. Zajęły go bóstwa niejakiego p. Kruszyńskiego. W tych dniach odbyło się już pierwsze przedstawienie. Obecnie więc gród syreni posiada aż pięć przybytków Melpomeny i Gambrinusa: Nowy świat, Eldorado, Alhambrę, Belle-Vue, i Nowe Tivoli. Proletaryat tedy teatralny wzmaga się coraz znaczniej.

Co kosztuje niszczenie. Każdy wystrzał z dział oblężniczych, użytych przy bombardowaniu Aleksandryi, kosztował 200 — wyraźnie dwieście funtów szterlingów. Kto wie, czy wystrzały te, nie w formie pocisków ale w kształcie banknotów, w takiej samej liczbie, umiejętnie przez Anglików skierowane, nie byłyby Aleksandryi oszczędziły strasznej katastrofy.

Katarynki skazane zostały na zagładę przez policyę berlińską, która postanowiła nie wydawać odtąd żadnych nowych konsensów. Z chwilą zstąpienia ostatniego z dzisiejszych katarynkarzy berlińskich do grobu, dźwięk katarynek na wieki w nadsprejskim grodzie zamilknie. Jest to drakońskie postanowienie, poco pozbawiać lud prosty jedynej sposobności słuchania muzyki? — należało tylko tę hałaśliwą zabawkę ująć w pewne karby i poprzestać na dozwoleniu grania na ulicach, tylko w pewnych godzinach, t. j. wtedy, kiedy to nie przeszkadza w pracy mieszkańcom cichych dzielnic. Podobnego rodzaju postanowienie wydanem zostało przez władzę policyjną w Warszawie, — lecz, co prawda, w praktyce nie jest stosowanem.

Stopięcioletnia Zofia Baumstein umarła przed kilku dniami w Odessie. Staruszka ta pozostawić miała 130 wnuków, 65 prawnuków. Aż do śmierci mieszkając przy najmłodszym, 70-letnim synu, sama zajmowała się gospodarstwem, wychodziła bez pomocy na trzecie piętro i nigdy podobno nie chorowała, a do ostatniego tchnienia zachowała przytomność umysłu.

Pory żniw na kuli ziemskiej. Powszechnie to wiadomo, że z powodu rozmaitości stref na kuli ziemskiej, a stąd w różnych czasach przypadających pór roku, i żniwa w różnych epokach przypadają; mniej zaś będzie wiadomem, że te epoki z wyjątkiem dwóch miesięcy, cały rok obejmują. Kalendarz żniw, że tak go nazwiemy, jest na naszym planecie następujący: W Australii, Nowej Zelandyi, w większej części Chili, i niektórych stronach rzeczypospolitej Argentyńskiej, odbywają się żniwa w miesiącu styczniu; w lutym rozpoczynają się w Indyach Wschodnich, a kończą się w północnej ich części w marcu. W Meksyku, Egipcie, Persyi i Syryi, w kwietniu; w północnej zaś części Małej Azyi, w Chinach, Japonii, Tunetanii, Algeryi, Marokko, również jak i w Teksas, w maju; w Kalifornii, Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech, Grecyi, Sycylii, jakoteż w południowych departamentach Francyi, odbywa się sprzęt w czerwcu. Wreszcie Francyi, Austro-Węgrzech, południowej Moskwie i w znacznej części Stanów Zjednoczonych, przypadają żniwa w miesiącu lipcu, a w Niemczech, Belgii, Danii, Niderlandach i Nowym Yorku w sierpniu. We wrześniu przychodzi kolej na Szkocyę, Szwecyę i Norwegię, na największą część Kanady i Moskwy, a nareszcie w październiku ostatni a zarazem lichy sprzęt na stepach Marchii fińskiej.

Pozostają tedy tylko dwa miesiące t, j. listopad i grudzień, w których ziemia swych mieszkańców plonem swoim nie obdarza.

Przygody z podróży królewskiej. Profesor Maspero poszukiwacz starożytności egipskich w Sokhara, odkrył mumię króla Merenra, spoczywającą w piramidzie, obdartą ze wszystkich ozdób i porzuconę jak kłoda drzewa na ziemi. Mumią tą postanowił ozdobić muzeum Bulacq w Kairze, zajął się więc przewiezieniem jej na miejsce, w czem nie małego doznał kłopotu. Najprzód do stacyi Bedreschin musiał przetransportować na grzbiecie osła. Pochód to, jak na królewskie zwłoki nie bardzo uroczysty, ale nie było innego sposobu: z transportem jednak koleją żelazną zaszły niespodziewane przeszkody. Taryfa kolejowa obejmuje ceny wszystkich przedmiotów, jak: drzewa, zboża, bydła, ludzi, ale mumii ani rusz było znaleźć, wszyscy urzędnicy kolejowi łamali sobie głowy, szukali — ani rusz znaleść. Żaden z nich nie wiedział nawet co to jest mumia.

Jako słomę lub zboże, albo jarzynę rachować niepodobna.

— Ale bo wreszcie cóż to jest ta mumia? pyta kolejowiec.

— Człowiek, król, mumia — odpowiada profesor.

— To co innego; jeżeli człowiek, to niechże weźmie bilet jak inni ludzie, a ponieważ król, niech bierze pierwszą klasę.

I pojechał król Merenra w wagonie pierwszej klasy.

W Kairze mumię wpakowano do dorożki. Ale tu znowu nowa kwestya z opłatą przy wjeździe do miasta: zaczyna się ta sama historya, ani rusz znaleść w taryfie opłat, mumii.

Po dłuższej dopiero naradzie zakwalifikowano zwłoki królewskie pod kategoryę ryb suszonych — i profesor opłacił myto jako za rybę.

Na pomnik Mickiewicza. Magistrat zawiadomia nas, że kwotę 63 rubli czyli 75 złr. 13 ct. w. a. przez „zawstydzonych warszawiaków" za pośrednictwem Administracyi *Reformy* nadesłaną, umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności L. 54189. Podobnież umieszczono na tę książeczkę kwotę 3 złr. 66 ct. a. w. nadesłaną przez Towarzystwo akademików w Halle. Ze składek wybranych z puszki wydziału III magistratu wpłynęła w miesiącu lipcu b r. na sprowadzenie zwłok ś. p. Adama Mickiewicza kwota 5 złr. 10 ct. w. a., którą na książeczkę Kasy oszczędności L. 57.020 oznaczoną umieszczono.

Wiadomości urzędowe. Dr. Franciszek Mertens zwyczajny profesor matematyki na Uniwersytecie krakowskim otrzymał w uznaniu znakomitej swej działalności tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował adjunkta sądu powiatowego Michała Kosiewicza w Husiatynie sędzią powiatowym z tymczasowem przydzieleniem do służby w Delatynie, auskultanta zaś sądowego dr. Damiana Sawczaka adjunktem sądu powiatowego w Husiatynie.

Konkursa: Posag z fundacyi Joela Biera w kwocie 350 złr. dla ubogich dziewcząt wyzn. mojżesz. — termin do 15 października b. r. Posada pomocnika maszynisty, w zarządzie salinarnym w Kossowie z płacą dzienną w kwocie jednego złr, 2 ct., dodatkiem rocznym na pomieszkanie w kwocie 20 złr., deputatem drzewa twardego opałowego 13 metrów kubicznych, systemizowanym deputatem soli, w razie choroby pomoc lekarska i leki bezpłatnie oraz 51 ct. dziennie, wreszcie prawo emerytury — termin do 30 sierpnia b. r.

Echa kąpielowe.

Z Solca piszą do *Gaz. Lub.* co następuje: O ile wody soleckie są mocniejsze od buskich, o tyle znowu życie towarzyskie w Solcu jest słabsze, aniżeli w Busku. Fizyonomia ogólna miejscowości ospała, wygląd wszystkich kurujących się chorobliwy i ponury. Czytelnia w gmachu zakładu zaopatrzona jest doborowo w celniejsze dzienniki i pisma warszawskie. Reuniony zaczęły się dopiero od 16 lipca i odbywają się 2 razy na tydzień, ściągając nieliczne grono tanecznikow. Stroje na reunionach bardzo skromne, co się chwali. Gości tu obecnie 280 osób. Trupa dramatyczna z Buska pod dyrekcyą pana Krauzego przyjeżdżała tu parokrotnie w niedzielę, próbując zachęcić publiczność do poparcia tego rodzaju szlachetnej rozrywki, ale bez wielkiego i wyraźnego skutku.

TEATR.

Na brak rozmaitości w przedstawionej wczoraj po raz pierwszy 3-aktowej operetce Millöckera „Apajuna" — uskarżać się nie można. Jest tam sporo pustego śmiechu, są śpiewy, tańce — słowem, co kto lubi. Ale za to, naprożnoby ktoś kusił się odnaleźć w treści werwę prawdziwego komizmu bez żadnych trywialnych przymieszek i naprożnoby usiłował wykazać w muzyce jeden oryginalny motyw, jednę świeżą i natchnioną melodyę. Od chwili podniesienia kurtyny czekaliśmy na ustęp, któryby godniejszym był uwagi i z zapadnięciem zasłony przyszliśmy do przekonania, że kompozytor chce więcej powiedzieć aniżeli ma do powiedzenia. Gładko oszlifowane „oklepanki" wpadają tutaj wprawdzie z łatwością do ucha, ale też nie zostawiają po sobie śladu w pamięci, podobnie jak krople wody prześlizgują się po kaczych piórach. Zapewne, że w dzisiejszych czasach tak w życiu jak i w sztuce coraz trudniej o oryginalność. Wiek nasz nie lubi różnic i równość jego cechą. Nie podobna tedy prawie kompozytorowi ustrzedz się reminiscencyi, ale niechby te przynajmniej zatarły się w stylu własnym i nie występywały zbyt zuchwale. A od tego zarzutu partycya p. Millöckera uchronić się nie jest w stanie, pomimo, że kompozytor brak pomysłowości osłonić pragnie błyszczącą instrumentacyą i wyszukanemi efektami (jak np. chórem, naśladującym w akcie 3cim skrzeczenie żab).

Cóż zatem jest powodem, że pomimo tylu „minusów" operetka „Apajune" cieszy się znacznem powodzeniem w Wiedniu, Petersburgu, a i wczoraj przez publiczność naszą łaskawie została przyjętą? Prawdopodobnie ta okoliczność, że publiczność w stosunku swym do teatru podobną jest do rekina, płynącego za okrętem. Połknie on smaczną ponętę ale połknie także i sam haczyk, na niego zastawiony. Połknąwszy, nie uczuje nawet w pierwszej chwili haczyka i objawia wielkie zadowolenie. Niesmak później przychodzi.

Trzeba i to przyznać, że artyści sceny lwowskiej doskonałą grą niełychanie podnoszą wartość obrazka. P. Bocskaj wygląda ślicznie i wybornie umie się wcielić w sylwetkę śmiejącej się i kochającej rumunki. P. Skalski typ trochę gapiowatego, a trochę zazdrośnego wieśniaka oddaje z prawdziwie komiczną werwą. Pp. Myszkowski, Koncewicz, pp. Weitz i Bronikowska jak mogą wzbudzają śmiech w publiczności. Tylko p. Alma zdawał się być mniej ożywiony, czy też z pamięcią swoją wszedł w kolizyę.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We środę 9 sierp. „Kapelusz bandyty".

We czwartek 10 sierp. „Apajune" po raz drugi.

W sobotę 11 sierp. „Fatynica".

W niedzielę 12 sierp. „Halka".

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	13·3	736·6	W	14·7	Dzień słotny
8	10 w.	14·0	37·6	W	11·7	w nocy błysk.
9	7 r.	17·2	38·1	NNW		i grzmot

Sprawozdanie meteorologiczne d. 8 sierp. 1882. W zachodniej i północnej Europie barometr idzie w górę. Najmniejsze ciśnienie powietrza posuwa się ku środkowi Rosyi. Wiatry słabe przeważnie północno-zachodnie. Niebo we Francyi i we Włoszech pogodne, w Niemczech i Austro-Węgrzech pochmurno. W Alpach deszcze. Pogoda niepewna. Spodziewane ocieplenie się powietrza.

Dział ekonomiczny.

Według nowej cłowej taryfy rosyjskiej od każdego statku drewnianego, płynącego do Rosyi, ma być pobierana opłata 5 rs. od ładunku. Jak donosi *Berl. p. Nachr.* pobór tej opłaty został wstrzymany, aż do dalszego rozporządzenia. Jednakowoż retmani statków muszą się zobowiązać do zapłacenia tego cła i znacznej kary, jeżeli statek w ciągu trzech miesięcy nie opuści granic Rosyi.

Wiedeń, 8 sierp. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.015 sztuk, a mianowicie 784 ciężkich, 1116 średnich bakonów i 1.065 warchlaków.

Targ był dość mdły.

Płacono za ciężkie bakony od 53 — 55 złr., za średni towar od 46 — 52 złr., za warchlaki od 42 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck Praterstrasse 43.

Wiedeń, 7 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·67—10·70, gotowa 11·50—12·—, na jesień 10·52—10·55. Owies na wiosnę 1883 9·60—9·65. Owies na jesień 6·82—6·85. Owies handlowy 7·70 — 7.80. Żyto węgierskie 7·90 — 8·30 Żyto na wiosnę 1883 8·——8·10. Żyto na jesień 7·88. —7·92. Kukurudza na maj, czer. 1883 6·43 — 6·45. gotowa 8·30—8·40.

Spirytus 32·75—33·—.

Nafta 15·——15·25. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujący telegram:

Cieszyn, 9 sierpnia. **Kandydat narodowy, ks. Findyński, wybrany posłem na Sejm szląski z miast Frydek-Frysztak-Bogumin.**

Wiadomość ta radosnem odbije się echem wszędzie, gdzie bije polskie serce. Dzielni Szlązacy, pomimo niejasnego postępowania rządu, niedostatecznego poparcia naszej delegacyi, i nie dość gorącego zajęcia się kraju ich sprawami, trzymają się dobrze, i na każdym kroku stwierdzają, że kraj to polski. To zwycięstwo wyborcze, nowy dowód ich wytrwałości, winno dla kraju być bodźcem i zachętą do tem energiczniejszego poparcia ich prac i usiłowań. Szlązk zasłużył na wdzięczność Polski, niechże się ona czynem objawi.

Zięć Adolfa Dobrzańskiego Budziłowicz, profesor uniwersytetu warszawskiego, zamieszcza w *Nowoje Wremia* list pełen zjadliwości przeciw rządowi austryackiemu a zarazem niedorzeczności ubliżających profesorskiej powadze. P. Budziłowicz występuje przeciw lwowskiemu sądowi, że ośmielił się ścigać listem gończem jego uświęconą ruską osobę i oskarżyć go o udział w zbrodni stanu. „Czy ja, pisze on, poddany rosyjski mogę być zbrodniarzem stanu względem państwa, do którego nigdy nie należałem i monarchy, któremu nie przysięgałem na wierność? Czy też według sądu lwowskiego dość jest mieszkać w Warszawie, aby uważać się za poddanego „króla" siedzącego *de facto* lub *in spe* na tronie krakowskiego Wawelu? Lecz w takim razie mógłbym z większem prawem nazwać zbrodniarzami stanu tych Polaków galicyjskich, którzy się nie uważają za wiernopoddanych monarchy noszącego tytuł króla polskiego! Lub też może sąd lwowski kieruje się poglądami Rządu narodowego, który poczytywa każdego Rosyanina mieszkającego na ruinach Rzeczypospolitej za zbrodniarza stanu? Z takich i tym podobnych bredni, bezładu i związku, składa się cały list, wzywający na końcu dyplomacyę rosyjską do rozpoczęcia krucyaty w obronie nietykalnej osoby p. Budziłowicza. I to wszystko pisze profesor uniwersytecki. Zaiste biedna to młodzież, mająca takich przewodników!

Ukaz carski powołuje dotychczasowego oberpolicmajstra m. Petersburga, generała Kozłowa, na taką samą posadę do Moskwy, na jego zaś miejsce mianowano charkowskiego gubernatora gererała Gressnera.

Prawitielstw. Wiest. ogłasza urzędowe sprawozdanie z katastrofy kolejowej na drodze moskiewsko-kurskiej pod Kukujewem. Było zabitych osób 42, ciężko rannych 5, lekko rannych 45. Wydano rozporządzenie, aby ruch pociągów na kolejach żelaznych w czasie ulewnych deszczów był wstrzymany.

Z Warny donoszą *Moskiewskim Wiedomostiom*, że w okręgach Szumli, Krawadja, Tyrnowo i w części okręgu razgradzkiego, z powodu zbliżania się ramazanu, ogłoszono stan oblężenia. Porta wysłała emisaryuszów, ulemów i softów w celu podżegania ludności mahometańskiej przeciw chrześcianom. We wszystkich wymienionych okręgach zostają zaprowadzone sądy wojenne z prawem wydawania wyroków śmierci.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Nelidow przybył pozawczoraj do Wiednia. Oczekiwać należy ważnych rezultatów z tej podróży, ponieważ Nelidow ma obszerne pełnomocnictwo do prowadzenia układów i porozumiewania się z rządem austryackiem.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 9 sierpnia. Marszałek Zyblikiewicz powrócił wczoraj do Lwowa.

Lwów, 9 sierpnia. Rewizya trasy kolejowej Jarosław-Sokal postąpiła już do Lubaczowa. Na trasowanie linii Zadwórze-Brzeżany wyjechali inżynierowie kolei Karola Ludwika Franke i Masłowski.

Wiedeń, 9 sierpnia. Fortyfikacyjne roboty w Krywoszy oddał rząd spółce węgierskiej za sumę 1,500,000 złr.

Wiedeń, 9 sierpnia. Dr. Ludwik Gumplowicz mianowany nadzwyczajnym profesorem w Gracu.

Wiedeń, 9 sierpnia. Z Ameryki nadchodzą wiadomości o nader obfitych żniwach. Spodziewają się 500 milionów buszli pszenicy, a 24 miliony buszli żyta.

Praga, 9 sierpnia. *Narodni Listy* gwałtownie uderzają na Riegera z powodu jego pisma w sprawie języka egzaminowego.

Pilzno czeskie, 9 sierpnia. Zjazd pedagogów czeskich uchwalił rezolucyę, iż szkoły z funduszów publicznych utrzymywane, ani zewnątrz, ani wewnątrz nie powinny mieć cechy wyznaniowej.

Tryest, 9 sierpnia. Wydalono znowu kilku Włochów z Tryestu, a w Gorycyi uwięziono kilka osób. Policya jest na tropie związku zamachowego.

Berlin, 9 sierpnia. Bismark dostał znowu silnego ataku newralgii.

Paryż, 9 sierpnia. Po przedstawieniu się ministerstwa w Izbie, nastąpił rodzaj rozejmu parlamentarnego. Clemenceau zapowiada, że dopiero po wakacyach rozpocznie kampanię przeciw rządowi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Ischl, 9 sierpnia. Osobny pociąg dworski z obydwoma cesarzami prowadzony przez Czedika i Klaudyego przybył tu o godz. 12 w południe. Cesarzowa Elżbieta ukazała się na dworcu dla powitania gościa. W orszaku cesarza niemieckiego znajdował się ks Reuss, Lehndorff, adjutant przyboczny Broesigke, lekarz Leuthold, radcy dworu Bork i Kautzki. Tak w Ebersee przy pierwszem spotkaniu, jak też i w Ischl, przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne także i ze srony publiczności, która w obydwu miejscach zebrała się bardzo tłumnie. Cesarz i cesarzowa austryaccy towarzyszyli cesarzowi Wilhelmowi aż do hotelu Elżbiety. Po drodze wszędzie tłumy publiczności. W przedsionku hotelowym oczekiwali: wielki ochmistrz ks. Hohenlohe, generalny intendat br. Hofmann i wiele dam niemieckich.

Tryest 9 sierpnia. W piśmie wystosowanem do namiestnika dziękuje arcyksiążę Karol Ludwik za okazane przez Tryest i inne miejscowości nadbrzeżne wielkie przywiązanie do domu cesarskiego. Wspominając o wielu patryotycznych manifestacyach, wyraża arcyksiążę szczególne zadowolenie z powodu uroczystości, jakie odbyły się przy otwarciu wystawy.

Buldogfalva, 9 sierpnia. Arcyksiąże Rudolf wraz z małżonką, dziękując kilkakrotnie za serdeczne przyjęcie, odjechali dzisiaj przy grzmiących okrzykach zebranej ludności.

Paryż, 9 sierpnia. Ministerstwo złożyło w Izbie następujące oświadczenie: Uchwała Izby z 29 lipca stała się powodem, że staje obecnie przed wami nowe ministerstwo. Pierwszym jego obowiązkiem jest przedstawić wam, jakie uchwała ta ma dla gabinetu znaczenie i jakie skutkiem niej zająć on musi stanowisko. Izba odrzucając żądanie kredytów potrzebnych dla częściowego obsadzenia kanału Suezkiego, oświadczyła się za polityką pokoju i przezorności, która daleką jest jednak od wyrzeczenia się słusznych praw na wschodzie. Rząd kierować się zatem będzie myślą wyrażoną w uchwale Izby i stanowisko swoje zastosuje do niej w zupełności. Jeżeli zaś zdarzą się wypadki, któreby zagrażać mogły interesom lub honorowi Francyi, gabinet zwoła natychmiast Izbę, aby przedłożyć jej postanowienia, których powzięcie nakazanem być może przez okoliczności. W zakresie spraw wewnętrznych, gabinet starać się będzie o załatwienie wszystkich ważnych spraw państwa w duchu postępowym, o wzajemne zbliżanie i jednoczenie rozmaitych stronnictw republikańskiej większości. Jeżeli z pomocą Izby osiągniemy ten patryotyczny cel, będziemy mogli powiedzieć na pewno, żeśmy dokonali dzieła, które w obec panujących obecnie stosunków dla interesów Izby, Rzeczpospolitej i Francyi za najważniejsze poczytać należy.

Izba przyjęła oświadczenie oklaskami. Dr. Clemenceau dał jednak wyraz nieufności do nowego ministerstwa.

Londyn, 9 sierpnia. Izba gmin odrzuciła przyjętą przez Izbę lordów poprawkę Salisbury'ego do bilu o zaległościach czynszów dzierżawnych 239 głosami przeciw 157 i przyjęła wielką większością wszystkie wnioski rządowe, odnoszące się do tego bilu.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 9 sierpnia. Anglia zaprosiła mocarstwa, aby wysiały swoich oficerów do towarzyszenia wojskom angielskim w kampanii egipskiej.

Aleksandrya, 9 sierpnia. Arabi ogłasza, iż ostatnia potyczka rekonesansowa była wielką klęską Anglików.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 9 sierpnia. Deklaracya, przez tureckich pełnomocników podpisana, następnie do protokółu konferencyi wciągnięta i podpisana w protokóle przez wszystkich ambasadorów, opiewa dosłownie jak następuje: „Porta przyjmuje wystosowane do niej w nocie z 15 lipca zaproszenie do zbrojnej interwencyi w Egipcie, pod wymienionemi tamże zastrzeżeniami i warunkami". We czwartek odbędzie się prawdopodobnie ostatnie posiedzenie konferencyi.

Konstantynopol, 9 sierpnia. Derwisz-Pasza i Serwer-Pasza odjeżdżają prawdopodobnie dopiero we czwartek. Oczekiwać oni będą ostatecznych zarządzeń co do interwencyi i co do ogłoszenia Arabiego buntownikiem, tudzież co do wojskowej konwencyi z Anglią, która ma być zawartą między Portą a Dufferinem bez pośrednictwa konferencyi. Turecki korpus ekspedycyjny liczyć będzie tylko 6200 ludzi. Powiadają, że Porta ma utworzyć drugi korpus 10-tysięczny.

Kanea, 9 sierpnia. Statki transportowe Taif i Medżidie, z 3000 wojska na pokładzie, przybyły z Saloniki do zatoki Suda.

Aleksandrya, 9 sierpnia. Komitet nadzorujący dostarczania słodkiej wody, ogłasza, że od przyszłego poniedziałku począwszy już tylko co 4 godziny woda dostarczaną będzie — a ilość jej oznacza się na 20 litrów na jednego mieszkańca. Obawy co do dostatecznego dostarczenia słodkiej wody zwiększa ta okoliczność, że prawie każdym parowcem wraca tu znaczna ilość tych, co po bombardowaniu uciekli, zwłaszcza Włochów i Greków.

Berlin, 9 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że twierdzenie *Morning Post*, jakoby mocarstwa z wyjątkiem Anglii gotowe były kanał Suezki, podobnie jak żeglugę na Dunaju, oddać pod kontrolę mięszanej komisyi, jest stanowczo nieprawdziwe. Gdy żegluga angielska na kanale tworzy 75 do 80% całej żeglugi, sądzi *Nordd. Allg. Ztg.*, że inne mocarstwa nie mogą wymagać od Anglii, ażeby te ważne interesa swoje poddała uchwałom nie-angielskiej większości. *Morn. P.* zmierzała tylko do tego, żeby na czytelnikach wywrzeć ile możności groźne wrażenie o planach mocarstw kontynentalnych. Zresztą chodzi tu tylko o prowizoryczną ochronę kanału, a nie o stanowcze decyzye, któreby wymagały zmiany traktatów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 9 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·10
„ srebrna „	77·70	77·75
„ złota „	95·70	95·30
6% Węg. „ „	119·85	120·—
Losy z r. 1860	130·75	130·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	827·—
„ kredytowe	321·80	322·—
Londyn	119·75	119·85
Dukat	5·64	5·65
Napoleondor	9·52	9·54
Lombardy	145·70	143·—
Losy z r. 1864	175·—	173·—
Akcye Karola Ludwika	324·—	324·25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	173·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·50
„ Anglo Banku	122·—	121·90
5% Obligacye Indemn. gal	99·90	99·60
Losy premiowe węg.	120·75	120·60
Akcye Koszycko-Bogum.	151·—	151·—
„ Północno zachodnie	213·25	213·75
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·50	58·55
Ruble papierowe	119·62	119·62
4% Renta złota węg.	88·60	88·65
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	93·05
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·50
Berlin dnia 8 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·25	170·45
Banknoty	170·70	170·65
Warszawa	203·30	203·60
Ruble	203·75	204·35
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·25
4% „ likwidacyjne	55·40	55·40
Akcye Karola Ludwika	138·—	138·25
„ kredytowe	541·—	551·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 9/8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 75	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 75	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 8/8.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 75	92 40
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 8/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 10	77 25
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 75	78 90
4	„ „ złota „ „ 100	95 80	96 —
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 60	131 10
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 —	120 15
4	„ „ „ „ „ 100	88 65	88 80
5	„ pap. „ „ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120 60	121 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	120 —	121 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 70	111 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	95 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 70	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	23 30	23 90

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	103 25	103 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 10	101 30
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 60	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99 25	99 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 —	98 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 20	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 60	93 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 10

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	178 50	179 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunajn na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 75	— —
—	Saim na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	121 75	122 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 75	114 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	231 50	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	322 —	322 25
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	327 75	328 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	828 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 —	124 20

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	176 25	176 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2722 —	2727 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 —	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	324 25	324 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 75	151 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.	25 50	26 —
bez %	Prag Duxer	59 —	60 —
5	Rudolfa na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	347 75	348 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 25	143 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 75	161 25
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
20-to Markówka „ „	11 72	11 74
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
Funty szterlingi „ „	11 94	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 78	10 80
Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
Ruble papierowe „ „	119 50	119 75

Warszawa, dnia 8/8.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 90
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 70	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 85

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.